

STRONA PIERWSZA



WYBÓR ABRAHAMA I WYZWANIA WSPÓŁCZESNOŚCI

**Notatki z rozmowy księdza Juliána Carróna,
Josepha Weilera i Moniki Maggioni
podczas Meetingu Przyjaźni między Narodami.
Rimini, 24 sierpnia 2015 r.**

Caravaggio, *Ofiarowanie Izaaka*, 1602–1603, fragment. Florencja, Galeria degli Uffizi.
Obrazy do tekstu pochodzą z wystawy prezentowanej podczas Meetingu w Rimini,
zatytułowanej „Abraham. Narodziny «ja»”

WRZESIEŃ / PAŹDZIERNIK 2015

STADY

|

MONICA MAGGIONI. Dobry wieczór wszystkim. Dzisiejszego wieczoru, gdy podejmujemy próbę wspólnego zmierzenia się z tym dość złożonym zagadnieniem, towarzyszy nam wszystkim trochę emocji. Tytuł obecnego spotkania brzmi: „Wybór Abrahama i wyzwania współczesności”. I nade wszystko spróbujemy to uczynić w sposób szczególny, w sposób, który zrodził się z dialogu pomiędzy trzema przyjaciółmi, którzy zgodzili się podjąć to naprawdę wielkie wyzwanie: zmienić sposób opowiadania, stawiając jednak w centrum sprawy, o których się mówi, myśli i słyszy. Spróbujemy więc wspólnie przebyć tę drogę. A zatem zacznijmy opowiadać.

ABRAHAM I NARODZINY LUDZKIEGO „JA”

Pierwszy głos. „Pan rzekł do Abrama: «Wyjdź z twojej ziemi rodzinnej i z domu twego ojca do kraju, który ci ukazę. Uczynię bowiem z ciebie wielki naród, będę ci błogosławił i twoje imię rozstawię: stanesz się błogosławieństwem. Będę błogosławił tym, którzy ciebie błogosławić będą, a tym, którzy tobie będą złorzeczyli, i ja będę złorzeczył. Przez ciebie będą otrzymywały błogosławieństwo ludy całej ziemi»” (Rdz 12, 1–3).

Drugi głos. „Uderzające tutaj jest to, iż najbardziej realistyczny plan dotyczący życia Abrahama nie jest jego, ale jest planem Kogoś Innego. Ten zaś, gdy zostanie zaakceptowany w swoim pierwotnym wyrazie, musi następnie zostać zweryfikowany w czasie. I tak oto Abraham doświadcza bliskości z tą Obecnością, która go pociągnęła i powiodła daleko od domu, w epizodzie pod dębami Mamre (Rdz 18), w którym tajemnicza Postać stanie się gościem, którego trzeba będzie nakarmić i mu usłużyć, w cieniu drzewa, w «najgorętszej godzinie dnia»” (L. Giussani, *Alla ricerca del volto umano*, BUR, Milano 2007, s. 24).

Trzeci głos. „Rzecz w tym, aby ludzka istota najpierw stała się kimś realnym, by następnie móc oczekiwać, iż otrzyma orędzie od kogoś nadprzyrodzonego; a to znaczy, że trzeba mówić własnym głosem (a nie zapożyczonym od kogoś), należy wyrażać swoje prawdziwe pragnienia (nie zaś nasze wyobrażenia co do pragnień), zarówno w tym, co dobre jak i złe, bez żadnej maski, zasłony czy postaci”. „Jak bogowie będą nas mogli spotkać twarzą w twarz, dopóki nie odstonimy przed nimi naszych twarzy?” (C.S. Lewis, *Lettera a un lettore*).

MAGGIONI. Usłyszeliśmy słowa z Księgi Rodzaju, słowa księdza Giussaniego i Lewisa. Josephie Weilerze, wyjdźmy od tego: od Abrahama mającego związek z narodzinami ludzkiego „ja”.

JOSEPH H.H. WEILER. Dla mnie wydarzenie Abrahama, czy też Abrahama, stanowi swoistą rewolucję. A raczej trzy rewolucje. Zaczę od pierwszej. Nie zgadzam się, księżo Carrónie, z tym, że wtedy Bóg interweniuje w historii po raz pierwszy. Miała miejsce powódź; Bóg rozmawiał z Adamem. Rozmawiał też z Kainem, któremu powiedział: „Krew twego brata głośno woła ku Mnie z ziemi”. Rozmawia też z nami. Bóg już przemówił. Lecz owa pierwsza rewolucja w Abrahamie przejawia się w sposobie konwersacji między Bogiem a człowiekiem. Stąd kluczowym dla mnie słowem jest Przymierze. Bóg oferuje – a nie narzuca – Abrahamowi Przymierze. I to jest to pierwsze Przymierze. A dlaczego tak usilnie podkreślam to, że Przymierze jest takie ważne? Na Przymierze bowiem składają się dwie części, obie niezależne. „Wyjdź z twojej ziemi rodzinnej i z domu twego ojca”, to nie nakaz, to propozycja: „Proponuję ci wyjście, proponuję ci ziemię obiecaną, ale to ty musisz zdecydować”. Ta natura Przymierza, czyniąca drugiego odpowiedzialnym, wobec której musi on podjąć osobistą odpowiedzialność, nie jest jakimś posłuszeństwem – jest akceptacją ze strony człowieka, stworzonego na obraz Boga, mającego jednak możliwość powiedzenia Bogu „nie”. I faktycznie, kiedy Bóg zwraca się do Abrahama: „Wyjdź z twego kraju”, oczekuje z pewną dozą niepokoju na to, jaka będzie odpowiedź Abrahama. I to jest ta pierwsza rewolucja: nie tyle sam fakt rozmowy z człowiekiem, ale charakter rozmowy pomiędzy dwoma suwerenami.

„Bóg powziął
nieprzewidywalną
inicjatywę,
powołując człowieka,
aby na nowo obudzić
w nim jego «ja»,
aby go zrodzić”.

MAGGIONI. Jest to już zatem jakiś krok do przodu.

KSIĄDZ JULIÁN CARRÓN. Otóż to, to właśnie w Abrahamie po raz pierwszy wyłania się owo ludzkie „ja” zdolne do udzielenia odpowiedzi. Albowiem owa bliska więź z człowiekiem, którą Bóg zapoczątkował przez fakt jego stworzenia, została zerwana – stworzenie przestało akceptować relację ze swym Stwórcą. Stąd też w pewnym momencie Bóg na nowo zechciał powrócić do relacji z człowiekiem, który oddalił się od Niego. Będąc w pełni świadom, że tak powiem, potrzeby relacji uznanej i przeżywanej z Nim, aby człowiek mógł się w pełni zrealizować, Bóg powziął nieprzewidywalną inicjatywę: zechciał ponownie zainterweniować, wkraczając w historię i powołując człowieka, Abrahama, aby na nowo obudzić w nim jego „ja”, aby go w pewien sposób zrodzić. I to jest właśnie propozycja Przymierza, które faktycznie przyczynia się do powstania ludzkiego „ja”, będącego w stanie odpowiadać Bogu, świadomego swej nieredukowalnej wyjątkowości i swego zadania w historii; oto właśnie pytanie o owo „Ty”, które rodzi ludzkie „ja” zdolne do udzielania odpowiedzi. I to jest właśnie to, co zdumiewa w historii Abrahama: ponieważ jak powiedział profesor Giorgio



Marc Chagall, Ofiarowanie Izaaka, 1960–1966, fragment, Musée National Marc Chagall

Buccellati, człowiek Mezopotamii nie potrafił zwracać się na „ty” do fatum, do przeznaczenia. Ale to, że ludzkie „ja” jest w swej istocie relacją z jakimś „ty” – jak uczy nas historia Przymierza – jest czymś, co możemy stwierdzić, patrząc na podstawowe doświadczenie ludzkie każdego człowieka, bez konieczności wyobrażenia sobie, co działo się w czasach Abrahama. Znakomicie wyrażają to słowa pewnego włoskiego piosenkarza: „Nie ma mnie, kiedy nie ma ciebie, i pozostają tylko sam ze swoimi myślami” (*Vorrei*, słowa i muzyka: F. Guccini). Bez „ty” życie ulega osłabieniu i wszystko staje się przewidywalne. Bez Przymierza, bez dialogu z „Ty”, w zasadzie nic już nie jest nieprzewidywalne, zostajemy przygwożdżeni przez to, co przewidywalne, jak przydarzyło się to najpierw mieszkańcom Mezopotamii, a następnie Grekom. Musimy się zatem zadowolić, jak powiadał Ajschylos: „Żaden śmiertelnik nie powinien wzniecać myśli, które wykraczałyby poza jego śmiertelną kondycję”. Tymczasem Bóg, powołując Abrahama, wydobywa z niego całe jego ludzkie pragnienie, aby mógł przystać na propozycję Przymierza, przeczuwając od samego początku płynące z niego dla człowieka korzyści. A to nie jest nade wszystko problem etyczny: dotyczy bowiem samej natury ludzkiego „ja”. Bez owego „Ty”, bez Przymierza, „ja” nie jest naprawdę sobą.

WEILER. Zgadzam się z tym. I według mnie tak należałoby również interpretować Ziemię Obiecana; ona nie

jest tylko terytorium: „Ziemia Obiecana” jest innym sposobem życia, innym rodzajem odpowiedzialności, innym rodzajem relacji między ludźmi oraz pomiędzy ludźmi a Bogiem. Czy możemy przejść do dwóch pozostałych rewolucji?

MAGGIONI. Oczywiście! Także dlatego, że są to rewolucje, które wiążą się ściśle z postacią Abrahama: jest on wyobrażeniem zerwania relacji. Od tego zaczyna się z pewnością inny rodzaj drogi: widać to na przygotowanej na Meeting wystawie o Abrahamie i rozumie się to, czytając teksty.

WEILER. Jak powiedział ksiądz Carrón, protagonistą pierwszej rewolucji nie jest Abraham – jest nim Bóg, który oferuje relację niemal na równych zasadach. „Zapraszam was!”. Jak powiadał Jan Paweł II: Bóg „staje się propozycją, a nie kimś, kto się narzuca”. Ale oto kolejne rewolucje. Bóg postanowił zniszczyć Sodomę i Gomorę. Czytam: „Czy mam zataić przed Abrahamem to, co zamierzam uczynić? Wszak z Abrahama na pewno wywodzić się będzie wielki i potężny naród, i przez niego będą błogosławione wszystkie narody ziemi. Wybrałem go bowiem, aby nakazał synom swoim i domowi swemu po sobie strzec drogi Pana, aby zachowywali sprawiedliwość i prawo, tak iżby Pan mógł wypełnić względem Abrahama to, co o nim powiedział” (Rdz 18, 17–19). Jest to propozycja rewolucyjna, ponieważ do tego momentu Bóg nie przygotował Abra- ➤

Marc Chagall, Prorok Izajasz, 1968, fragment. Prywatna kolekcja



» hama, nie dał mu prawa, nie nauczył go moralności. Moralność, wrażliwość etyczna są zakorzenione w rozumie, który jest częścią ludzkiej natury. To jest właśnie rewolucyjne: cztery tysiące lat przed Immanuelem Kantem istnieje już coś wewnętrznego, co odznacza się etyczną wrażliwością sprawiedliwego działania, nie będąc nawet pouczanym przez Boga. To jest coś, co stanowi część bycia człowiekiem. I to jest ta druga rewolucja. Trzecią jest Abraham w całej swej wielkości. Kiedy więc Bóg mówi: „Mam zamiar zniszczyć Sodomę i Gomerę”, Abraham nie odpowiada: „Tak, oczywiście, Panie”; Abraham pyta: „Jak to możliwe? «Może w tym mieście jest pięćdziesięciu sprawiedliwych; czy także zniszczysz to miasto i nie przebaczysz mu przez wzgląd na owych pięćdziesięciu sprawiedliwych, którzy w nim mieszkają? (...) Czyż Ten, który jest sędzią nad całą ziemią, mógłby postąpić niesprawiedliwie?»” (Rdz 18, 24–25). Dlaczego jest to rewolucyjne? Ponieważ do tej pory, jeśli Bóg coś mówił, to oznaczało, że ta sprawa sama w sobie była słuszna [sprawiedliwa]. Tymczasem tu dokonuje się kopernikański przewrót sprawiedliwości: „Jeśli to nie jest sprawiedliwe, to nie może pochodzić od Boga”. Coś podobnego nie miało dotąd miejsca w naszej cywilizacji. I tu objawia się Abraham w całej swej pełni...

KS. CARRÓN. Dlaczego po raz pierwszy na scenie świata wydarza się coś, co nigdy dotąd się nie wydarzyło? Oto pytanie, na które należy udzielić odpowiedzi. Owa

nowość wydarza się jako konsekwencja pewnego wydarzenia historycznego, to znaczy wkroczenia w historię Tajemnicy, jak już wspominałem wcześniej. Człowiek w swej konstytutywnej strukturze istniał już przed Abrahamem; ale, jak mówi ksiądz Giussani, to, co jest w człowieku jako struktura, jako potencjał, wyłania się i realizuje dopiero wskutek prowokacji. Istniała zatem potrzeba odpowiedniej prowokacji, aby mogło ujawnić się całe pragnienie sprawiedliwości, jakie było w człowieku Abrahamie, i aby on mógł wejść w dialog z Bogiem, pytając Go o rację Jego działań. Trzeba było, aby najpierw ujawniła się w pełni owa zdolność ludzkiego „ja”, która jako potencjał przynależy do ludzkiej struktury. Ale w tym celu potrzebne było jakieś „ty”, interwencja tego „Ty”. Jak to widzimy w doświadczeniu dziecka, które potrzebuje czyjegoś „ty” – „ty” matki – aby przebudziła się jego świadomość siebie. Bez „ty” nie ma „ja”.

WEILER. Przychodzi mi do głowy taka trochę fantazyjna myśl, że Bóg, zanim powiedział: „Abrahamie, mam zamiar zniszczyć Sodomę i Gomerę”, postanowił wystawić go na próbę. Bóg oczekuje i myśli: „Zobaczymy, co powie Abraham. Jeśli się zgodzi, jeśli powie: «Tak, tak. Ty tak mówisz: śmiało, dokonaj tego!»”. Natomiast Abraham w swej zuchwałości odpowiada: „Czyż Ten, który jest sędzią nad całą ziemią, mógłby postąpić niesprawiedliwie?”. I właśnie w tym momencie, tak sobie to wyobrażam, Bóg uśmiecha się i mówi: „Otóż to, takiego go właśnie chciałem, takim go chciałem”.

KS. CARRÓN. Zdumiewa mnie przyglądanie się, jakiego typu człowieczeństwo wyłania się wskutek interwencji Pana Boga. W dialogu Przymierza między „Ty” Boga i jego „ja” widzimy, jak uwalnia się cała potęga pragnienia Abrahama. I w taki to właśnie sposób wyłania się ów szczególny rodzaj człowieka, który wraz z rozwojem historii rodzi się z Abrahamem. To, iż Psalmista mógł powiedzieć: „Boże, mój Boże mój, szukam Ciebie, / i pragnie Ciebie moja dusza, / ciało moje tęskni za Tobą, / jak zeschnęła ziemia / łaknąca wody” (Ps 63, 2), pomaga nam zrozumieć, jakiej prowokacji musiał doświadczyć Abraham, aby w jego ludzkim „ja” mogło obudzić się takie pragnienie. By móc powiedzieć „ja” z tą świadomością relacji, która stawia fundamenty pod „ja”; by zostać przebudzoną do takiego stopnia, natura ludzka musi stanąć w obliczu właściwej prowokacji.

WEILER. W pełni się z tym zgadzam.

OSŁABIENIE LUDZKIEGO „JA”

MAGGIONI. Otóż to, to jest właśnie prowokacja: jest nią pojawienie się takiej świadomości „ja”. Jednakże, jak mówił ksiądz Carrón, ta świadomość nie jest „na zawsze”. Nie jest ona rezultatem, który raz osiągnięty posiada swą rzeczywistość, od której już nie odstąpi. Wręcz przeciwnie, jest to rzeczywistość, która nieustannie się dzieje, którą należy odbudowywać w każdej chwili...

KS. CARRÓN. W pewnym momencie Izajasz powiada: „Ku Twemu imieniu i pamięci o Tobie zwraca się wszelkie nasze pragnienie” (por. Iz 26, 8). Jakiej fascynacji musiał doświadczyć człowiek w obliczu owej Obecności, aby powiedzieć: „Ku Tobie zwraca się wszelkie moje pragnienie”!

MAGGIONI. A jednak... Mówisz: „Jakaż fascynacja...!”. My jednak czasami owej fascynacji zdajemy się nie słyszeć, nie widzieć, nie potrafimy już jej uchwycić. I to jest właśnie ów moment, w którym mamy poczucie utraty ludzkiego „ja”.

Pierwszy głos. „Swego czasu bardzo szybko stawaliśmy się dorosłymi. (...) [Dzisiaj ma miejsce nieustanny bieg ku niedojrzałości. Swego czasu] Za wszelką cenę młody człowiek stawał się dojrzały. (...) [Dzisiejsi młodzi ludzie] nie wiedzą, kim są (...). Wolą pozostawać bierni (...). Żyją ogarnięci jakimś tajemniczym odrętwieniem. Nie kochają czasu. Ich jedynym czasem jest szereg momentów, które nie łączą się w jakąś całość [w łańcuch] ani nie składają się na historię” (P. Citati, *Questa generazione che non vuol crescere mai*, „La Repubblica”, 2 sierpnia 1999 r., s. 1).

Drugi głos. „Raną stała się nuda, niezwykczalna nuda, nuda egzystencjalna, która zabiła czas i historię, pasję i nadzieję. Nie widzę słodyczy w ich oczach. (...) Widzę oczy osłupiałe, zdumione, oszołomione, uciekające;

spragnione bez pragnienia, pożądlive bez pożądlivosti, samotne w tłumie, który je pochłania. Widzę oczy zdesperowane (...), odwieczne dzieci (...), desperackie pokolenie (...), które idzie naprzód (...). Starają się wydostać z owej plastikowej pustki, która ich osacza i tłamsi. Ich jedyny ratunek znajduje się w ich sercach. My zaś możemy tylko patrzeć na nich z miłością i drżeniem” (E. Scalfari, *Quel vuoto di plastica che soffoca i giovani*, „La Repubblica”, 5 sierpnia 1999 r., s. 1).

„Któż byłby w stanie wyobrazić sobie, iż owa długa parabola czasu, od humanizmu i renesansu – zrodzona z zamiarem potwierdzenia tego, co ludzkie – która doprowadziła nas aż do tego momentu, mogłaby się przetrwać w takim odrętwieniu i taką egzystencjalną nudę?” (J. Carrón, Madryt, 19 listopada 2010 r.).

Trzeci głos. „I wszystko się godzi, by nas przemilczeć, trochę jak / ujęć może, trochę niewyobrażalną nadzieję” (R.M. Rilke, *Druga Elegia*, w. 42–44, w: tegoż, *Elegie duinejskie. Sonety do Orfeusza*, tłum. A. Lam, Elipsa, Warszawa 2011, s. 17).

MAGGIONI. Dwaj współcześni intelektualiści, Citati i Scalfari; wielki poeta, Rilke; i to poczucie przeciwstawienia owej konstrukcji Boga, od której wyszliśmy, temu momentowi, w którym czujemy, jak rozplywa się owa jedność, wokół której się poruszaliśmy...

WEILER. Z zawodu jestem profesorem prawa. Wykładam w Stanach Zjednoczonych, Europie, Azji. Wszędzie, wydaje mi się, że występuje jakiś wspólny aspekt. Młodzi ludzie, którzy przychodzą na moje wykłady z prawa konstytucyjnego, mają swoistą obsesję na punkcie

słowa *prawa*: „prawa człowieka”, „prawa fundamentalne”, „Gdzie są nasze prawa?”... Na miłość boską, nie chcę żyć w społeczeństwie, które nie szanuje praw człowieka, podstawowych praw, równości. Ale jest jedno takie słowo, którego nigdy nie słyszę: *odpowiedzialność*. Obowiązki. Wszyscy mnie pytają: „Profesorze, jakie są nasze podstawowe prawa?”, zamiast zapytać: „Jakie są nasze podstawowe obowiązki? A gdzie jest nasza odpowiedzialność?”, zrzucając na innych swoją odpowiedzialność za to, co się dzieje. „To straszne” – mówią. To jest właśnie odpowiedzialność kogoś innego. I to jest również redukcja „ja”, owo anty-Abrahamowe przesłanie. On jest tą osobą, która brała odpowiedzialność za swoje działania, za swoje istnienie, za to, co wydarzało się obok niego. Skoro mówimy o redukcji, jeśli myślę o Rilkiem, o Scalfarim, to sądzę, że kluczowym słowem jest właśnie nie słowo *prawa*, ale *odpowiedzialność*. Obowiązki.

KS. CARRÓN. Słowa Citatiego, Scalfariego i Rilkego, jeśli dobrze się w nie wsłuchaliśmy, doskonale opisują to, na czym polega osłabianie ludzkiego „ja”. Lecz skoro wielkość „ja” jest źródłowo zakorzeniona w ludzkiej naturze, to jak historycznie może być osłabiona? Dlaczego z pragnienia człowieka, by stawać się protagonistą, >>

» od czego wychodził humanizm, popadliśmy w jakieś odrętwienie i nudę? Uderzają mnie bardzo następujące słowa Hannah Arendt: „Utraciwszy tamten świat, człowiek nowożytny wcale nie osiągnął tego świata, ściśle rzecz biorąc, nie osiągnął życia. (...) Doprawdy nie jest rzeczą niewyobrażalną, że epoka nowożytna – która rozpoczęła się bezprecedensowym i obiecującym wybuchem ludzkiej aktywności – może zakończyć swoje dzieje najbardziej nieludzką, jałową biernością” (H. Arendt, *Kondycja ludzka*, tłum. A. Łagodzka, Aletheia, Warszawa 2010, s. 358, 360). Są to niesamowite słowa, ponieważ zmuszają nas do ponownego rozważenia naszej pozycji: uważamy, że historia Abrahama jest tylko dla osób szlachetnych i pobożnych, że czyni aluzję do kwestii etycznej, że relacja z „ty” – z tym „Ty” – nie jest konieczna, by móc powiedzieć „Ja” z całą swoją umiejętnością odpowiedzi, odpowiedzialności, świadomości. A tymczasem widzimy, że gdy tylko słabnie ta relacja, popadamy w owo odrętwienie i nudę. Faktycznie, w pewnym momencie Tajemnica, która wraz z Abrahamem wkroczyła do historii, zaczęła być postrzegana przez człowieka jako coś mu przeciwnego albo wręcz wrogiego, i taka postawa w konsekwencji przyczyniła się do osłabienia „ja”. Znamienne jest to, że pewne formy sztuki, jak choćby film, wydają się powracać w praktyce do tego, co było kiedyś w świecie antycznym i grecko-lacińskim, jeszcze przed powołaniem Abrahama i przed wydarzeniem Chrystusa. Myślę tu o pewnym fragmencie z filmu Ingmara Bergmana *Fanny i Aleksander* (1982): „My, Ekdahlu, w zasadzie nie przyszliśmy na świat, aby go do głębi przeanalizować. Absolutnie nie. Do pewnych badań w ogóle nie jesteśmy przygotowani. (...) Żyjemy w małym, małym świecie. I to daje nam zadowolenie. Będziemy go uprawiać i używać możliwie w najlepszy sposób. (...) Tak właśnie urządzone jest życie. [Powraca to, co przewidywalne] I właśnie z tego powodu konieczne jest, (...) by cieszyć się tym małym światem [Na czym polega życie?], dobrym jedzeniem, słodkimi uśmiechami, kwitnącymi drzewami owocowymi, a nawet walcem”. Oto, czym stało się „ja”, odkąd osłabła w nim świadomość owej konstytutywnej relacji, która dla nas dzisiaj jeszcze bardziej jest zredukowana do rodzaju duchowości, etyki, opowieści religijnej dla wizjonerów. A to osłabienie „ja” odczuwamy osobiście poprzez nasze odrętwienie, nasze samozadowolenie: gdy brakuje prowokacji, nie odczuwamy presji pragnienia udzielenia odpowiedzi, z którego wypływa wszelka moc, zdolność twórcza „ja”.

WEILER. Zgadzam się, ale chciałbym dorzucić jedno *nota bene*. Jestem osobą religijną, ale nie możemy myśleć, że my, osoby religijne, posiadamy prawdę, a osoby niereligijne, z powodu braku Boga w ich życiu, skazują się na osłabienie ich „ja”. Taka redukcja może się przydarzyć także osobie religijnej.

Ks. CARRÓN. Przewidział to już Nietzsche. Ogłaszając „śmierć Boga”, nie myślał o końcu religii w ogóle,

ale o tym, iż pozostanie pewien rodzaj religii, niezdolnej do budzenia na nowo ludzkiego „ja”.

WEILER. Świecki ateista może mieć pełne życie, swoją ziemię obiecaną, podejmować swoją odpowiedzialność. Niebezpieczeństwem tutaj jest jednak pycha, *hubris*. Na pewno znacie stwierdzenie, które podoba mi się najbardziej ze wszystkich tekstów prorockich: „Czego żąda od ciebie Bóg? Pełnienia sprawiedliwości, okazywania miłosierdzia i pokornego obcowania z Bogiem twoim”. A zatem pamiętajcie: *pokornego*.

MAGGIONI. To nie przypadek, jak sądzę, że trzy prowokacje, od których wyszliśmy, nie pochodziły od osób religijnych, nie wywodzą się z wymiaru ściśle religijnego...

Ks. CARRÓN. O tych rzeczach, jak widzimy, nie mówimy wyłącznie my, ludzie religijni, ponieważ są one potwierdzeniem tego, co się wydarza. Zdumiewa mnie nieustannie to, w jaki sposób ksiądz Giussani doskonale opisuje dramat naszych czasów, ten, który ty, Josephie, nazwałeś „brakiem odpowiedzialności”: jest to, jak powiada, swoiste osłabienie czegoś, jakiejś „ruchliwości” „ja”. I nie jest to tylko kwestia słabości etycznej: „Chciałbym zauważyć pewną różnicę między pokoleniami współczesnej młodzieży a tymi młodymi ludźmi, których spotkałem 30 lat temu. Wydaje mi się, że owa różnica przejawia się w większej słabości świadomości, jaka występuje obecnie; słabości nie tylko etycznej, ale jako energii świadomości” (L. Giussani, *L'io rinasce in un incontro. 1986–1987*, BUR, Milano 2010, s. 181).

Nie w tym rzecz, że dzisiejsza młodzież jest mniej lub bardziej leniwa, czy też że popełnia mniej lub więcej błędów – ciągle popełniamy te same błędy. Chodzi o to, że osłabła umiejętność przylgnięcia do czegoś innego niż do samych siebie. Ponieważ, aby móc przylgnąć, potrzebna jest odpowiednia fascynacja, będąca w stanie poruszyć ludzkie „ja”. Relacja – „ty” – nie jest czymś drugorzędnym, nie jest czymś dodatkowym, ale stanowi składową część definicji „ja”: „Nie ma mnie, kiedy nie ma ciebie”. Ta relacja jest czymś absolutnie zasadniczym.

WEILER. Jeśli mamy jeszcze dwie minuty, to chciałbym zadać pytanie księdzu Carrónowi. Myślę, że jest ono obecne w wielu, a być może boją się go zadać. Dotyczy ono znanej historii Abrahama i Izaaka. Bóg zwraca się do Abrahama i mówi mu: „Weź twego syna”; Abraham odpowiada: „Mam dwóch. – Twego jedynego syna”. A on powiedział: „Obydwaj są jedyni. – Twego syna, którego miłujesz. – Miłuję ich obu... – Weź Izaaka (...) i idź go złożyć w ofierze [zabić]”. I Abraham nie mówi nawet: „Tak, Panie”, wyrusza w drogę bez jednego słowa. Można by sobie pomyśleć: czy to nie jest trochę tak jak z tymi dzisiejszymi fundamentalistami, którzy w imię Boga są gotowi popełnić straszliwe zbrodnie? Jak odpowiedziemy na to wyzwanie rzucone Abrahamowi?

**„Widzimy,
że gdy tylko
słabnie ta relacja,
popadamy
w odrętwienie
i nudę”.**



Marc Chagall, Abraham i trzej aniołowie, 1960–1966. Nicea, Musée National Marc Chagall

Ks. CARRÓN. Jest to wyzwanie, na które musimy odpowiedzieć, ponieważ zasadniczy problem jest następujący: co takiego może poruszyć osobę, aby potraktowała na serio tego rodzaju zaproszenie? Co musiał zobaczyć, czego doświadczyć Abraham? Jak bardzo „ja” Abrahama musiało być splecione z ową Obecnością, by w ogóle wziąć pod uwagę tego rodzaju polecenie? Jak człowiek może odpowiedzieć na podobną prowokację? To właśnie w Przymierzu, które Bóg zawarł z Abrahamem, znajduje się początek historii, która toczy się dalej, rozwija się, stawia kolejne kroki i postępuje naprzód. Bóg rozpoczął od tego, co było, od takiego „ja”, jakie było na początku, ze wszystkimi jego trudnościami i wszystkimi jego ograniczeniami, proponując mu Przymierze, aby związać je z Sobą. Historia biblijna jest pełna ograniczeń człowieka, nie ma w niej żadnej mitologizacji człowieka, ponieważ to właśnie realny człowiek został przebudzony przez owo „Ty”. Akceptując ten zakład, na pierwszy rzut oka nierozumny, Abraham w końcu odkrywa prawdziwe oblicze swego Boga, który nie chciał śmierci Izaaka, ale pragnął przywiązać do Siebie Abrahama, ponieważ właśnie wtedy, gdy człowiek słabnie w tej relacji, pojawia się odrętwienie, nieprzewyciężona nuda, pustka, które – jak widzimy – nie są bez znaczenia.

Wideo z obrazami pochodzącymi z serwisów informacyjnych Rai News24, pokazującymi ataki terrorystyczne na redakcję Charlie Hebdo i na supermarket Hyper Cacher w Paryżu, 7 stycznia 2015 r.

WYZWANIE WYCHOWAWCZE

MAGGIONI. To nie jest tak, że chcemy pomniejszyć ten fragment teraźniejszości, ten kawałek historii, to współczesne wyzwanie wobec problemu „pustki „«ja»”; ale ta kwestia „pustki «ja»” znajduje się w nich, tak samo jak sytuuje się w nich problem odpowiedzialności, o której była mowa wcześniej. A zatem w tamtych okresie, w dniach po masakrze w Paryżu, w dniach, które ukazały naszym oczom pilną potrzebę, którą przeżywalismy, ksiądz Julián Carrón napisał do „Corriere della Sera”:

„Drogi Redaktorze, o wydarzeniach w Paryżu wiele się już mówiło. Nikt nie mógł uniknąć reakcji zagubienia i strachu. Liczne analizy dały nam materiał do z pewnością ciekawych przemyśleń o tak złożonym zjawisku. Ale po miesiącu, kiedy znów wróciliśmy do codziennego kieratu, co z tego pozostało? Co może sprawić, by te fakty, choć tak wstrząsające, nie zostały szybko wymazane z pamięci? By pomóc sobie je zapamiętać, trzeba odkryć prawdziwą naturę wyzwania, które stanowią paryskie zamachy”.

Z pewnością jest to wyzwanie. Jednakże ksiądz Carrón nie zatrzymuje się tylko na analizie.

„Dlatego jest to przede wszystkim wewnętrzny problem Europy, najważniejsze rozgrywa się w naszym domu. Prawdziwe wyzwanie jest natury kulturalnej, a jego terenem jest życie codzienne. Kiedy ludzie, którzy opuszczają swoje ziemie, przybywają do nas, szukając lepszego życia, kiedy ich dzieci rosną i wchodzą w dorosłe życie >>

Marc Chagall, Obrzezanie z woli Boga, 1931., fragment. Nicea, Musée National Marc Chagall



» na Zachodzie – co widzą? Czy znajdują coś, co potrafi pociągnąć ich człowieczeństwo, stać się wyzwaniem dla ich rozumu i wolności? Ten sam problem możemy postawić w odniesieniu do naszych dzieci: czy możemy im dać coś na poziomie wołania o spełnienie i sens, które znajdują w sobie? W wielu młodych, którzy rosną w tak zwanym świecie zachodnim, panuje wielka nicość, głęboka pustka, która jest początkiem rozpacz, a kończy się przemocą” (J. Carrón, „La sfida del vero dialogo dopo gli attentati di Parigi”, „Corriere della Sera”, 13 lutego 2015 r., s. 27 – „Po zamachach w Paryżu wyzwaniem jest prawdziwy dialog”, „Ślady” 1/2015, s. 13).

Księżę Juliánie, w tamtych dniach jednym z bardziej skutecznych posunięć dla kogoś, kto ciągle usiłuje odsuwać od siebie jakiś problem, jakby on był czymś *innym* od nas, okazało się mówienie, że ta historia nas nie dotyczy. Tymczasem ta historia była symbolem owego „my” i „oni”, jakiegoś dystansu, czegoś, co właśnie dlatego, że jest *inne od nas*, staje się właśnie takie. Ty, pisząc te słowa, w tragiczny, bolesny sposób, na nowo wprowadziłeś ów fragment historii w *naszą* przestrzeń, w *nasze* doświadczenie.

Ks. CARRÓN. Ponieważ tak właśnie jest, to jest coś, co mamy w naszym domu. I nie odwołuję się tylko do tych, którzy pochodzą z innych krajów, ale także do naszych dzieci, naszych przyjaciół, nauczycieli i ich uczniów. Sprawa Abrahama jest interesująca właśnie dlatego, że na nowo proponuje istotę problemu: czy jest

coś, co jest w stanie obudzić ludzkie „ja” i zaoferować właściwą odpowiedź na pragnienie spełnienia, jakie wszyscy mamy? Jeśli to się nie wydarzy, wówczas tym, co dominuje, jest pustka. A na tę pustkę nie można odpowiedzieć konfrontacjami ideologicznymi, one nie są w stanie pociągnąć ludzkiego „ja”, przebudzić go, co więcej, rodzą jedynie coraz większą przemoc i głębszy konflikt. W całej naszej historii nauczyliśmy się w Europie, że relacja z prawdą realizuje się nie inaczej jak tylko poprzez wolność. Stąd też teraz, kiedy uczestniczymy w owym ciągłym przepływie ludzi różnych kultur i religii, różnych stylów życia i ekspresji, czy chcemy współistnieć razem z nimi? A co jest potrzebne, aby to się wydarzyło? Co takiego mamy w naszym bagażu, abyśmy mogli odpowiedzieć na wyzwanie, które jest w naszym domu? To jest właśnie owa pilna potrzeba wychowawcza, która dotyczy nas wszystkich: czy jest coś, co może właściwie pociągnąć, co może stać się wyzwaniem dla osoby wywodzącej się z innej kultury niż nasza? Czy możemy zaoferować coś, co byłoby bardziej interesujące niż przemoc? Co może być bardziej interesujące od odrętwienia i nudy? Czy mamy coś do zaproponowania nowym pokoleniom? Problem ten, jak mówiliśmy, nie jest przede wszystkim problemem etycznym i nie da się go rozwiązać przez przywołania moralne; to jest problem egzystencjalny, fundamentalny i zostanie rozwiązany dopiero wtedy, gdy człowiek znajdzie coś, co odpowie na jego istotne [konstytutywne] wymogi, dzięki czemu przyjdzie mu

chęć, pragnienie, by się zaangażować, by budować i żyć w pokoju. Wczoraj słyszeliśmy, jak ojciec Ibrahim opowiadał o pewnym muzułmaninie, który przyszedł po wodę do studni znajdującej się przy klasztorze franciszkanów, i powiedział: „Ojcie, zdumiewa mnie widok ludzi przychodzących po wodę, z szerokim uśmiechem, z wielkim pokojem w sercu, bez kłótni, bez podnoszenia głosu; ja, który przemierzyłem całe Aleppo, widzę, co się dzieje, jak ludzie, by zaczerpnąć wodę ze studni, zabijają się: wy jesteście inni, pełni spokoju i radości”. Problem zatem jest następujący: czy jest coś, co można wnieść w rzeczywistość, niezależnie od pochodzenia tego, co mogłoby wnieść wkład w sytuację, w jakiej się znajdujemy, którą coraz częściej widzimy? Oto właśnie wyzwanie wychowawcze.

WEILER. W tej kwestii chciałbym rzucić wam wyzwanie.

Ks. CARRÓN. Jestem gotowy, w przeciwnym razie nie będę wiedział, co ze sobą zrobić!

MAGGIONI. Na to tylko czekaliśmy...

WEILER. Tutaj, pomimo wszystkich naszych defektów, mamy kulturę tolerancji. Mamy Meeting z jego szczególnym nastawieniem, gdzie nikt nie boi się zaprosić Żyda mającego odmienny punkt widzenia.

Ks. CARRÓN. Absolutnie tak.

WEILER. Mamy demokrację, nawet jeśli nie jest ona doskonała – demokracja nigdy nie jest doskonała, jednakże nawet niedoskonała demokracja jest lepsza od jakiegokolwiek innego systemu. Nieustannie poszukujemy sprawiedliwości. Posiadamy również bogatą kulturę. Krótko mówiąc, mamy wiele do zaoferowania. I chociaż akceptujemy fakt, że w obecnym życiu występuje wielka pustka, to przecież nasz świat jest ucywilizowany i bogaty. To jest niezwykle ważne i musimy to mocno podkreślać. I chciałbym także uniknąć pokusy mówienia: tę pustkę w życiu wyjaśnia pewne zachowanie. Być może, iż ją wyjaśnia, ale jej nie uzasadnia, ponieważ to osoba jest odpowiedzialna za swoje czyny.

Ks. CARRÓN. Problem zatem jest następujący: jak ów skarb, który udało nam się zgromadzić w ciągu całej historii, a który tak doskonale opisałeś, wciąż jest? Ponieważ, jak powiedział Goethe: to, co otrzymaliśmy, musimy z pokolenia na pokolenie na nowo odzyskiwać (por. *Faust, Tragedii część pierwsza. Noc*, tłum. A. Pomorski, Świat Książki, Warszawa 1999, s. 33). I, jak mówił Papież Benedykt XVI, tylko zaczynając wciąż na nowo, podejmując nieustannie proces wychowawczy, to, co nam się udało zgromadzić w ciągu historii, będzie mogło stać się udziałem naszych dzieci (por. Benedykt XVI, *Spe salvi*, nr 24). Naprawdę czymś wielkim

jest to towarzystwo, jakim jesteśmy dla siebie nawzajem. Jak w fascynujący sposób możemy przekazywać owo bogactwo, które nazywamy „tradycją”, by niczego nie zniszczyć, nie pomniejszając wartości wysiłku włożonego przez pokolenia, które nas poprzedziły, by dotrzeć aż tutaj? Jak możemy proponować tę tradycję w tak fascynujący sposób, by ludzie nam współcześni odkryli ją jako dobro dla siebie i nie musieli ciągle zaczynać od zera po uprzednim zniszczeniu jej? Oto właśnie jest wyzwanie.



MAGGIONI. Mówisz, że największą ze wszystkich pilnych potrzeb jest potrzeba wychowawcza. Wybraliśmy to zdjęcie Sebastião z Salgado, które jest częścią wspaniałej serii *Genesis*. Patrząc na nie, przyglądając się tym pingwinom, zauważam równocześnie coś pięknego i brzydkiego: odkrywam w nim moc wychowania, wzór do naśladowania, coś, co prowadzi cię ku twoim upodobaniom, a równocześnie odkrywam ów *mainstream* [główny nurt]. Żaden z tych pingwinów nie decyduje się zanurkować z jakiegoś innego punktu, żaden z nich nie angażuje własnego „ja” i nie mówi: „Ja zanurkuję tutaj”. Żyjemy w epoce, od której zapożyczamy ów „pingwinizm”, który wydaje mi się bardzo silny. I to jest właśnie ten czynnik, który przenika nasze konstrukcje opowiadania, nasze konstrukcje myślowe i ludzkie. A zatem, to właśnie staje się wyzwaniem wychowawczym. Profesorze Weilerze...

„Taka jest owa pilna potrzeba wychowawcza: czy możemy zaoferować coś, co byłoby bardziej interesujące niż przemoc?”.

WEILER. Otóż to, dwie minuty temu powiedziałem, że mamy wiele do zaoferowania: demokrację, fundamentalne prawa, tolerancję itd. Ale musimy być uczciwi, ponieważ zawsze utrzymywałem, że nasza zachodnia cywilizacja ma dwa filary: z jednej strony Ateny, Oświecenie, neokantyzm, prawa itd., a z drugiej – tradycję judeochrześcijańską. Dziś wszyscy o tym wiemy – nie sposób nie dostrzec tego, podróżując po Włoszech – że jest to integralna część naszej cywilizacji. Sam „św. Jürgen Habermas” przyznał, że aby w prawdziwy sposób mówić o fundamentalnych prawach, czymś >>

» zasadniczym są korzenie tradycji chrześcijańskiej. Jednakże ten fakt jest negowany. Wszyscy pamiętamy smutną historię z Konstytucją europejską: czymś niemożliwym okazało się zwykle wspomnienie faktu, że wśród korzeni tradycji europejskiej, obok Oświecenia, występuje także chrześcijaństwo. A zatem w obliczu pytania – „jak możemy to zrobić?” – chciałbym powiedzieć, że jednej rzeczy się nauczyliśmy: tej tradycji nie możemy narzucać!

Ks. CARRÓN. Ponieważ nauczyliśmy się, że jedyną relacją z prawdą jest ta, która przechodzi przez wolność.

WEILER. Słusznie! A zatem jest odpowiedź: świadectwo. Tak przeżywać życie, aby było integrującą częścią tego, co mamy do zaoferowania innym, samym sobie. W języku angielskim mówi się *compelling*: coś, co się narzuca, ponieważ jest bardziej pociągające. Bez tego nie sposób żyć. Ale jest to możliwe jedynie dzięki przykładowi, dzięki świadectwu.

Ks. CARRÓN. I właśnie to jest wyzwaniem, ponieważ jak powiada nasz przyjaciel Antonio Polito, z którym prezentowałem jedną z jego książek na temat wychowania, problemem jest to, iż „nasze społeczeństwo zestarzało się w zakresie nadziei i oczekiwań” (A. Polito, *Contro i papà. Come noi italiani abbiamo rovinato i nostri figli*, Rizzoli, Milano 2012, s. 144). Albo, jak powiada ksiądz Giussani, „tym wszystkim pokoleniom ludzi nie zostało zaproponowane”. Tym, czego zabrakło, było właśnie takie świadectwo. Wielu, mówi dalej ksiądz Giussani, jest zatroskanych wyłącznie o to, by jako propozycję zaoferować „pewność wygodnego życia, życia wolnego od ryzyka” (*L'avvenimento cristiano*, BUR, Milano 2003, s. 126), pozbawiając swoich dzieci niezbędnej pracy, by to, co osiągnęli rodzice, mogło stać się ich; chcemy im tego zaoszczędzić. Ale postępując w ten sposób, pomagamy im jedynie kopać ich własny grób.

WEILER. Wybaczcie mi, ale muszę powiedzieć o tym, że jedenaście lat temu przyjechałem tu z moją rodziną i że teraz Meeting jest dla mnie czymś wyjątkowym, także dlatego, że jest tu jedna z moich córek, która wówczas miała 10 lat, a teraz ma 21. To jest ta dziewczyna z blond włosami, pomalowanymi na fioletowo: bardzo znaczące dla was mediolańczyków po wczorajszym meczu, czyż nie?

OD CZEGO ROZPOCZYNAĆ?

MAGGIONI. O tak, jest to historia wszystkich tych, którzy tu są... Ale problem w tym momencie jest jasny. Wyszliśmy od Abrahama, zobaczyliśmy, w jaki sposób kryzysowi uległ system i stąd teraz ta właśnie kwestia: od czego ponownie rozpocząć? Benedykt XVI, pośród wielu ważnych rzeczy, do których nas przywoływał, powiedział następujące słowa: „Dobre struktury pomagają

[osobiście jestem mocno przekonana, że dobre struktury pomagają: są czymś niezbędnym, trudno się bez nich obejść], ale same nie wystarczą. Człowiek nigdy nie może być po prostu zbawiony z zewnątrz” (*Spe Salvi*, nr 25, cyt. za: w2.vatican.va) Otóż właśnie, chciałabym rzucić takie końcowe wyzwanie: od czego rozpocząć?

Pierwszy głos. „Kryzys zmusza nas do powrotu do samych pytań i wymaga odpowiedzi starych lub nowych, a w każdym razie bezpośredniego osądu. Kryzys staje się katastrofą tylko wówczas, gdy odpowiadamy nań za pomocą sądów przyjętych z góry, czyli przesądów. Postawa taka nie tylko zaostrza kryzys, ale pozbawia nas możliwości doświadczania rzeczywistości i stwarzanej w ten sposób okazji do refleksji” (H. Arendt, *Między czasem minionym a przyszłym*, tłum. M. Godyń, W. Madej, Aletheia, Warszawa 2010, s. 212).

Drugi głos. „Rozwiązaniem jest walka o zbawienie: nie tyle walka, by powstrzymać przebiegłość cywilizacji, ale walka o to, by na nowo odkryć, by zaświadczyć o zależności człowieka od Boga. (...) Największym zagrożeniem dzisiaj (...) jest podejmowane ze strony władzy usiłowanie, by zniszczyć człowieczeństwo [nasz prawdziwy zasób]. A istotą człowieczeństwa jest wolność, czyli relacja z nieskończonością. Stąd też to szczególnie na Zachodzie człowiek, który czuje się człowiekiem, powinien toczyć wielką batalię: walkę pomiędzy autentyczną religijnością a władzą. Ograniczeniem dla władzy jest autentyczna religijność – jest ograniczeniem dla dowolnej władzy: obywatelskiej, politycznej i kościelnej” (L. Giussani, *Cristo, tutto ciò che abbiamo*, „Tracce-Litterae Communionis” 2/2002, s. V).

Trzeci głos. „Radość jest odzwierciedleniem pewności szczęścia, Wieczności, oraz przyjmuje kształt pewności i woli wędrowania [pewności, która wyprawia nas w drogę], świadomości drogi, która się dokonuje. (...) Bycie pogodnymi jest niezbędnym warunkiem, by tworzyć inny świat, inną ludzkość. Pogoda ducha jest jak kwiat kaktusa, który z tej kolczastej rośliny wyprowadza coś pięknego” (L. Giussani, *Un evento reale nella vita dell'uomo. 1990–1991*, BUR, Milano, 2013, s. 240–241).

MAGGIONI. „Piękno jest właśnie tym, co nas ocali”, powiada papież Franciszek. Piękno, pogoda ducha, przezwyciężenie kryzysu, o którym była mowa u Hannah Arendt, jak słyszeliśmy na początku.

Skrzypce (J.S. Bach, Adagio z *Sonaty g-moll nr 1* na skrzypce BWV 1001).

WEILER. Potrzeba minuty, by złapać oddech, ponieważ...

Ks. CARRÓN. I to jest właśnie to, od czego się rozpoczyna! Od tej chwili, w której ktoś jest na nowo pochwycony, ponieważ jest w rzeczywistości coś, co pociąga go

„A zatem jest odpowiedź: świadectwo. Tak przeżywać życie, aby było integrującą częścią tego, co mamy do zaoferowania”.



Marc Chagall, Drzewo Jessego 1975, fragment. Prywatna kolekcja

bardziej niż wszelkie braki, z wszystkimi możliwymi ograniczeniami, z wszystkimi *potyczkami*, w jakie jest wplątany. Jest taki moment, w obliczu czegoś takiego jak owa muzyka, w obliczu jej piękna, w którym ludzkie „ja” rozpoczyna na nowo. I nie potrzeba nic więcej. Wystarczy jedynie, że się wydarza.

WEILER. Czy chodzi o „spirto gentil” [szlachetnego ducha]?

Ks. CARRÓN. Właśnie tak, o szlachetnego ducha.

WEILER. Należałoby ponownie przeczytać te słowa księdza Giussanigo: „Stąd też to szczególnie na Zachodzie człowiek, który czuje się człowiekiem, powinien toczyć wielką batalię: walkę pomiędzy autentyczną religijnością a władzą. Ograniczeniem dla władzy jest autentyczna religijność – jest ograniczeniem dla dowolnej władzy: obywatelskiej, politycznej i [zauważmy jego wielką pokorę] kościelnej”. Jest to bardzo ważne przesłanie. Od czego rozpocząć? Od piękna owego ducha samokrytyki, który jest gotowy ograniczyć samego siebie. A wtedy być może uda nam się powrócić do tamtego „Wyjdz”, powiedzianego przez Boga Abrahamowi. „Wyjdz z twojego kraju, z twojej ojczyzny, z domu twego ojca, do ziemi, którą ci ukazę”. Nie mówiliśmy dotąd zbyt wiele o *osobowości* Abrahama. Ale taka inicjatywa wymaga odwagi, wymaga determinacji. Pozostawić za sobą wszystko, porzucić to, co jest kom-

fortowe, wygodne; a wszystko za sprawą ideału Ziemi Obiecanej, aby rozpocząć nową wędrówkę. Także to orędzie stanowi część odpowiedzi na pytanie „od czego rozpocząć?”: z odwagą!

Ks. CARRÓN. W orędziu, które papież Franciszek przesłał na Meeting, zawarte jest to istotne pytanie: „W obliczu [dziwnego znieczulenia] odrętwienia życia, jak przebudzić świadomość?” (*Orędzie na XXXVI Meeting w Rimini*, 20–26 sierpień 2015 r.), jak przebudzić „ja”? Jest to bardzo zasadnicze pytanie, z którym musimy się mierzyć we wszystkich wizjach, wszystkich propozycjach, wszystkich instytucjach, dosłownie we wszystkim. Tylko ten, kto ma odpowiedź na to pytanie, będzie mógł wnieść realny wkład, by stawić czoła owemu osłabieniu ludzkiego „ja”. A jest to swoista okazja dla wszystkich. Uderza mnie to, że w 1992 roku, w bardzo trudnej sytuacji, ksiądz Giussani powiedział: „A przecież, w paradoksalny sposób, ponad podziałowo, wbrew wszystkiemu, znajdują się ludzie cechujący się rzadką, trudną do znalezienia wrażliwością. Jest to fakt sporadyczny i ponad podziałowy. Mamy nadzieję, że ci ludzie będą w stanie dać to, co mają. Wówczas dałoby się zahamować, ograniczyć szkody. (...) Ko wie, czy owo pragnienie, by uczynić mniej trudnym życie swoich dzieci (...), przebije się przez (...) horyzont”. To znaczy, czy ktoś, mając takie pragnienie pomagania swoim dzieciom lub towarzyszom drogi, rozumie, że aby to osiągnąć, potrzebuje zaproponować jakiś >>

» ideał, jakąś nadzieję. „Kiedy mówiłem o tej ponad podziękowości, to miałem na myśli przede wszystkim niektórych Żydów i niektórych ludzi islamu, którzy wydają się bliżej tego, co powiedzieliśmy wcześniej na temat wrażliwości będącej w stanie przebić się przez horyzont” (L. Giussani, *L'avvenimento cristiano*, dz. cyt., s. 125–127). Każdy człowiek, który odznacza się taką rzadką wrażliwością, bez względu na jej źródło, niezależnie od jej pochodzenia, ma możliwość wniesienia jakiegoś wkładu. Jest to również okazja dla nas, chrześcijan, by dawać świadectwo przemienionego życia. To jest właśnie urok chwili obecnej. Zdumiewa mnie, że papież, zamiast narzekać na sytuację, jak to zazwyczaj się dzieje, stwierdza: „Przed Kościołem otwiera się fascynująca droga, jak to było na początku chrześcijaństwa [odarci ze wszystkiego, jak to było na początku chrześcijaństwa], kiedy ludzie męczyli się w życiu bez odwagi, siły lub powagi wyrażania ważnych pytań” (Franciszek, *Oreędzie na XXXVI Meeting w Rimini*, 20–26 sierpnia 2015 r.); i to jest właśnie droga do przebudzenia ludzkiego „ja”. Jaka jest ta droga, jaki jest sposób, dzięki któremu człowiek odkrywa swoją prawdę, prawdę o sobie? Ksiądz Giussani, ponownie, okazuje się mistrzem: „Człowiek rozpoznaje prawdę o sobie przez doświadczenie piękna, przez doświadczenie smaku, przez doświadczenie odpowiedniości, przez doświadczenie fascynacji, jaką ona [prawda, która pozwala mu się spotkać] wzbudza, fascynacji i całkowitej odpowiedniości, całkowitej nie w sensie ilościowym, ale całkowitej w sensie jakościowym! (...) Piękno prawdy jest tym, co pozwala mi powiedzieć: «To jest prawda!»” (*Certi di alcune grandi cose. 1979–1981*, BUR, Milano 2007, s. 219–220); a pozwala mi to powiedzieć dzięki fascynacji, jaką wzbudza w takim stopniu, w jakim mnie pociąga. Stąd też osoba, „ja”, odnajduje się w spotkaniu z pięknem uosobionym w świadku. Świadectwo jest jedynym sposobem, by służyć prawdzie, sposobem, który jednocześnie szanuje wolność drugiej osoby oraz możliwość propozycji; propozycji, która nie jest teorią, lekcją, ale tym, co ksiądz Giussani nazywa hipotezą pracy, uosobioną w kimś konkretnym. Stąd też zidentyfikował prawdziwe wyzwanie, mówiąc, że tym, czego brakuje, nie jest tylko werbalne lub kulturowe powtarzanie orędzia. Istotnie, podkreślał z naciskiem, że współczesny człowiek oczekuje, nawet nieświadomie, by na swej drodze spotkać ludzi, których życie się zmieniło (por. *L'avvenimento cristiano*, dz. cyt., s. 23–24) przez spotkanie z Chrystusem lub z jakąś szczególną formą religijną. Wszyscy wyczekujemy takiej odpowiedniej prowokacji, która przyczyniłaby się do wydobycia potencjału „ja”. Prawdziwym problemem zatem jest to, by tego typu prowokacja była widoczna na pogodnym obliczu, ponieważ „bycie pogodnym jest koniecznym warunkiem, by rodzić (...) odmienne człowieczeństwo” (L. Giussani, *Un evento reale nella vita dell'uomo. 1990–1991*, BUR, Milano 2013, s. 240). Zapraszając nas, chrześcijan, abyśmy żywili pragnienie świadectwa, papież podkreślił, że „tylko w ten sposób można pro-

„Prawdziwym problemem jest to, by tego typu prowokacja, która ukazuje «ja», była widoczna na pogodnym obliczu”.

ponować – z jego siłą, z jego pięknem, z jego prostotą – wyzwalające przesłanie o miłości Bożej i zbawieniu, jakie daje nam Chrystus. Tylko w ten sposób idzie się z tą postawą szacunku [pokory] dla osób” (Franciszek, *Przemówienie do uczestników zgromadzenia plenarnego Papieskiej Rady do Spraw Świeckich*, 7 lutego 2015 r.). Stąd też pytanie jest proste: „Ale czy my, chrześcijanie, wciąż wierzymy, że dana nam wiara potrafi pociągnąć tych, których spotykamy, fascynującą siłą swojego bezbronnego piękna?” (J. Carrón, „Corriere della Sera”, 13 lutego 2015 r., s. 27 – „Ślady” 1/2015, s. 13).

WEILER. Ksiądz Julián Carrón to odważny człowiek. Pomyślcie, co to za „kontr-kultura”, by wybrać postać Abrahama i postawić go w centrum Meetingu! To wymaga zuchwałości. I taką samą zuchwałość musimy także przypisać Monice Maggioni, nowej prezes RAI. Ty również wykazałaś się odwagą, by przybyć tutaj i przewodniczyć dyskusji panelowej, która w centrum stawia postać Abrahama...

MAGGIONI. Zdarza się...

WEILER. To jest właśnie twój duch, księżo Carrónie. I duch księdza Giussaniego. Można powiedzieć: „W tobie będą nazwane błogosławione wszystkie rodziny ziemi”.

MAGGIONI. Dziękuję! Tak się dzieje, gdy spotykają się osoby, które zmieniają swoje życie. Ludzie o rzadkiej wrażliwości, jak właśnie Abraham. Ludzie, którzy są w stanie przebić się przez horyzont. I wtedy jasny staje się krąg, od którego to wszystko się zaczęło i dokąd to wszystko zmierza.

Skrzypce (Bach, Andante z *Sonaty nr 2 a-moll* na skrzypce solo BWV 1003).

Pierwszy głos. „Pan rzekł do Abrama: «Wyjdź z twojej ziemi rodzinnej i z domu twego ojca do kraju, który ci ukazę. Uczynię bowiem z ciebie wielki naród, będę ci błogosławił i twoje imię rozślawię: staniesz się błogosławieństwem. Będę błogosławił tym, którzy ciebie błogosławić będą, a tym, którzy tobie będą złorzeczyli, i ja będę złorzeczył. Przez ciebie będą otrzymywały błogosławieństwo ludy całej ziemi»” (Rdz 12, 1–3).

MAGGIONI. Dziękuję! Dziękuję skrzypkowi Robertowi, dziękuję lektorom Matteo i Federice. Dziękuję wam wszystkim. Dzięki za rzeczy, które nas łączą, i za te, które nas dzielą, za te, które są wyrazem równości, i za różnice. Dziękuję! **S**



ABY OBEJRZEĆ WIDEO ze spotkania (znajdziesz je na stronie Tracce.it), zeskanuj przy pomocy twojego smartfona fotokod (telefon musi być wyposażony w aplikację „QR reader”).